



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Mitologia pogranicza : Australia i Stany Zjednoczone Sygurda Wiśniowskiego

**Author:** Waław Forajter

**Citation style:** Forajter Waław. (2016). Mitologia pogranicza : Australia i Stany Zjednoczone Sygurda Wiśniowskiego. "Postscriptum Polonistyczne" Nr 1 (2016), s. 23-32



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

WACŁAW FORAJTER  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Mitologia pogranicza. Australia i Stany Zjednoczone Sygurda Wiśniowskiego

Sygurd Wiśniowski był jednym z niewielu dziewiętnastowiecznych Polaków, którzy, zapuściwszy się na antypody, dali pisemne świadectwo swoim doświadczeniom. Wywodząc się z zapadłego kąta Galicji, gdzie krzyżowały się wpływy polskie, ukraińskie i żydowskie, od wczesnej młodości marzył o odległych podróżach. Dziecięce fantazje zaczął realizować w wieku siedemnastu lat, kiedy bez wiedzy rodziców wyjechał na Balkany, do odległych prowincji Austro-Węgier, by pracować tam przy budowie kolei. Przestrzeń Europy Środkowej, mimo wielobarwności i ogromnego zróżnicowania, już wówczas wydawała mu się za ciasna. Dlatego w 1862 roku opuścił kontynent i udał się do Australii, gdzie spędził prawie dziesięć lat. W tym czasie odwiedził również Nową Zelandię i archipelag Fidżi. Na miejscu parął się niemal wszystkimi możliwymi zawodami: był poszukiwaczem złota, górnikiem w kopalni węgla, pasterzem owiec, marynarzem; w górniczej osadzie Ravenswood pisywał wiersze do lokalnego czasopisma; jako zdecydowany przeciwnik procederu zwanego *blackbirdingiem*, polegającego na przymusowym sprowadzaniu do pracy mieszkańców Oceanii, przeschmuglował z Fidżi dwoje tubylczych uciekinierów, później zaś zaangażował się w kampanię prasową skierowaną przeciwko temu zjawisku.

Po powrocie do kraju autor wydanych w 1873 roku *Dziesięciu lat w Australii* wyruszył na kolejną wyprawę. Tym razem jego celem stały się Stany Zjednoczone, które aż do końca życia uważał za ucieleśnienie zasad demokracji i liberalnego snu o jednostkowym sukcesie. Wiśniowski nie poprzestał na naskórkowej znajomości Ameryki. Wręcz przeciwnie, wraz z innymi ludźmi,

podążającymi za złotem i przygodą, wyjechał na Zachód, czynnie uczestnicząc w realizacji „Boskiego Przeznaczenia” (ang. *Manifest Destiny*) – przekonania o konieczności zagospodarowania przez białych osadników niezmięrzonych, rzekomo pustych obszarów wewnątrz kontynentu. W tym miejscu należy wspomnieć o antypatii Polaka do rdzennych mieszkańców Ameryki, szczególnie zaś Indian Dakota (Siuksów), będących, jego zdaniem, uosobieniem fałszu, głupoty czy lenistwa i stanowiących gigantyczną przeszkodę w realizacji idei, alegorycznie przedstawionych przez Johna Gasta na słynnym obrazie *American Progress* z 1872 roku (Forajter 2014, 243–291). Pragnąc zapoznać polskiego czytelnika z obcym kontekstem kulturowym, opisywał swoje doświadczenia w licznych korespondencjach do „Kłosów”, „Kuriera Warszawskiego” czy „Wędrowca”. Po powrocie do kraju nawiązał współpracę ze Stanisławem Szczepanowskim oraz inwestował w pola naftowe podczas boomu na Podkarpaciu.

Wszystkie przedsięwzięcia Wiśniowskiego cechowały się daleko posuniętą zaradnością, skłonnością do ryzyka i nieliczeniem się z przeszkodami. Cenna w tym kontekście wydaje się uwaga krakowskiej badaczki:

XIX-wieczny dziennikarz mówi o sobie jak o obywatelu świata, którego zadaniem jest dawać świadectwo obserwowanych wydarzeń, ale też czynienie w nich uczestniczyć, ustanawiać nowy, lepszy – w jego mniemaniu – porządek (Żyrek 2014, 590).

W ten sposób globtroter, co wielokrotnie podkreślał, promował polskość jako pozytywny wzorzec tożsamościowy. Zachowując odpowiednią ostrożność wobec licznych przechwałek twórcy, mającego tendencję do nieustannego podkreślania własnej odwagi i szlachetności, muszę wspomnieć, że w zachowaniach „Big Johna” – bo tak brzmiał pseudonim Wiśniowskiego na złotonośnych polach – często dochodziły do głosu postszlacheckie (czy wręcz sarmackie) cechy, których, bez wątpienia, nie można nazwać godnymi naśladowania: awanturnictwo, skłonność do bójek czy przesadna brawura. Oczywiście, trudno w tym miejscu rozstrzygnąć, które z nich bohater przywiózł z rodzinnej prowincji, a które wymusił na nim specyficzny kontekst geograficznych i kulturowych pograniczy, kształtujących określone wzorce męskości. Na pewno jednak w jego zachowaniach ujawniała się skłonność do traktowania życia jako gry hazardowej bez zbędnego obliczania potencjalnych strat i zysków. Swoją życiową włóczęgę po antypodach cywilizowanego świata nazwał on grą „milszą” od rulety (Wiśniowski 1873, 330), a o jego

wyjeździe do Queenslandu na zlotodajne pola zdecydował jeden rzut monetą (Wiśniowski 1873, 308). Predylekcja do tak pojmowanego ryzyka miała charakter nowoczesny w pełnym tego słowa znaczeniu. Jak bowiem pisał Peter Sloterdijk, podkreślając rolę filozofii ślepego trafu w procesie kształtowania się ekspansywnej podmiotowości zachodniej, horyzont „nowożytności to pole gry, na którym rzucane są kości przypadku” (Sloterdijk 2011, 64).

Najczęstszą scenerią wydarzeń przedstawionych we wspomnieniach, artykułach czy utworach fabularnych Galicjanina jest pogranicze (*frontier*) – „ruchoma granica obszaru eksploracji i eksploatacji zasobów naturalnych”, szczególnie istotna dla gospodarki, a później kultury, nowych anglojęzycznych społeczeństw. Podobnie jak dziewiętnastowieczna metropolia pogranicze przyciągało zróżnicowane masy ludzkie, co decydowało w obu obszarach o płynności relacji społecznych i statusów: „Kto niczego nie posiada, ale to i owo potrafi, może tu do czegoś dojść” (Osterhammel 2013, 423). I choć panowanie nad peryferyjnym pograniczem organizowało metropolitarne centrum, to *frontier*, kształtując „szczególne interesy, tożsamości, wizje życia i typy charakterologiczne”, także wywierało wpływ na społeczności miejskie (Osterhammel 2013, 423; zob. też Weaver 1996, 8, 59 i n.). W przypadku Australii chodziłoby, na przykład, o konflikty interesów wielkich hodowców z rolnikami i mieszkańcami miast, a w Stanach o prowadzony przy wsparciu kapitału ze Wschodniego Wybrzeża spekulacyjny handel żyzną ziemią, która zawsze była towarem deficytowym. Z kolei przedstawiciele typowych dla pogranicza profesji już w dziewiętnastym wieku zostali bohaterami masowej wyobraźni. Taki los stał się udziałem pionierów, żołnierzy, kopaczy złota, traperów, kowbojów, a na piątym kontynencie wędrownych postrzygaczy owiec i buszmenów (zob. Rzońca 2010; Rusinowa 1990).

Polski włóczęga podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych bardzo aktywnie brał udział w eksploracji pogranicza i na własne oczy oglądał wydarzenia, które kultura amerykańska, budując narodową tożsamość, poddawała mityzacji w literaturze i sztukach plastycznych, a później w kinie. W epoce Wiśniowskiego nośnikiem ideologii *Manifest Destiny* w obiegu popularnym stały się przede wszystkim „powieści groszowe” (ang. *dime novels*), poświęcone znanym tropicielom, zwiadowcom czy rewolwerowcom. Bodaj najpopularniejszym z nich był Buffalo Bill (właściwie William Frederick Cody), o którym anonimowi wyrobnicy pióra, pracujący dla prasy i różnych domów wydawniczych, napisali kilkadziesiąt utworów o bardzo różnej wartości literackiej. Z reguły apoteozowały one jego rzekomą waleczność, spryt i odwagę (zob. Russell 1960, 496–501). Oprócz tekstów o charakterze przygodowo-

-sensacyjnym ówczesny czytelnik chętnie sięgał po „edisonady” – inspirowane twórczością Juliusza Verne’a opowieści o młodych wynalazcach, którzy wyruszali na rubieże kontynentu skonstruowanymi przez siebie maszynami w rodzaju elektrycznego konia lub człowieka na parę (Nevins 2011, 8–10). Należy także pamiętać o malarstwie Frederica Remingtona i George’a Catlina, których wizje często miały charakter życzeniowy, ukazując głównie „to, co kochali Amerykanie: męskość, indywidualizm, zaradność, siłę, wolność, mobilność” (Rusinowa 1990, 4). Z kolei dwudziestowieczne filmy o Dzikim Zachodzie przeszły znaczącą ewolucję: od skrajnie schematycznych sposobów ujmowania rzeczywistości pogranicza we wczesnej fazie rozwoju gatunku do podważenia samej mitologii przez twórców antywesternu.

Sam Wiśniowski poznał innych legendarnych bohaterów ekspansji, między innymi generała Custer a i (najprawdopodobniej) Dzikiego Billa Hickoka. Podczas wizyty w Deadwood, archetypowym mieście ery *gold rushes*, zaprzyjaźnił się bowiem ze słynnym zwiadowcą wojskowym „Dzikim Dżakiem”, opisy przygód którego „zapelniają niejedną stronicę w książkach o życiu zachodnim” (Wiśniowski 1954, 101). Deskrypcja powierzchowności, zachowania oraz śmierci *scouta* ludzako przypomina charakterystykę i biografię bohatera narodowego USA. Występują między nimi również znaczące różnice, związane głównie z tłem wydarzeń i wynikające zapewne z niedoskonałości pamięci (brzmienie pseudonimu Amerykanina, nazwy czasopism ukazujących się na terenie osady, nazwiska ich redaktorów itd.), co nie pozwala na wydanie pewnego werdyktu czy – ogólniej – na traktowanie amerykańskich prereportaży autora *Dziesięciu lat w Australii* jako źródła obiektywnej wiedzy. Poza czysto poznawczymi podróżami po Dzikim Zachodzie Polak uprawiał ziemię w Minnesocie, współpracował z prasą i jako poseł do rady stanowej angażował się w życie polityczne regionu. Jako korespondent „New Ulm Herald” uczestniczył w wyprawie pod kierownictwem George’a Armstronga Custer a w Góry Czarne, podczas której odkryto złoża drogoceennych kruszców, co doprowadziło do wybuchu słynnej gorączki złota (1874–1878). Sam nie wziął udziału w tych poszukiwaniach, znużony wieloletnią pogonią „za złotą marą” (Wiśniowski 1954, 73). Poza tym na obu kontynentach bacznie, choć nie zawsze dość wnikliwie, przyglądał się procesom migracyjnym i dynamice rozwoju nowo powstających społeczeństw, stając się świadkiem wczesnych procesów globalizacyjnych. Już wówczas bowiem coraz „gęstsza sieć międzynarodowej gospodarki obejmowała (...) odległe geograficznie rejony”, włączając je „w bezpośredni, a nie wyłącznie literacki kontakt z resztą świata”, a w procesie tym niebagatelną rolę odegra-

ło właśnie odkrycie cennego metalu w Ameryce i Australii (Hobsbawm 2014, 90).

Wiśniowski przebywał w Australii w latach 1862–1872, z tego pierwszy okres, od 1862 do 1868 roku (wyjawszy krótki pobyt na Nowej Zelandii w przededniu wojen maoryskich), spędził w Nowej Południowej Walii i Wiktorii – najlepiej znanych i zagospodarowanych regionach kontynentu. Dlatego mógł zestawić własne doświadczenia ze wspomnieniami Seweryna Korzelińskiego, który podróżował po tych obszarach w latach pięćdziesiątych:

Jeżeli więc czytelnik znajdzie wielką różnicę pomiędzy moim a p. Korzelińskiego opisem, niech raczy pamiętać, że ja opisuję kraj, który on poznał w stanie dziewiczym. W ciągu lat dwudziestu zwiększyła się ludność z pół miliona na 2 miliony; zbudowano miasta i zajęto ogromny obszar kraju owczarniami. Części nieznane dziesięć lat temu, dziś już są siedliskiem tysięcy górników, a gdzie przed trzema laty oznaczano na mapach słone jeziora i kamieniste pustynie, dzisiaj przechodzi tam telegraf (Wiśniowski 1873, 56).

Gdzie indziej zauważył: „Murzyn [Aborygen] cofnął się w mniej zamieszkałe okolice, bo tu już nie ma zwierzyny niezbędnej do jego utrzymania. Cywilizacja z całą swą brzydotą niszczy tu wszystkie wdzięki natury” (Wiśniowski 1873, 57). Opisana szpetota postępu nie oznacza jednak krytyki zachodniej ekspansji w ogóle. Żal za utraconą dzikością przyrody tłumii przekonanie o konieczności wprowadzenia kultury, by – w demokratycznym społeczeństwie równych szans – niwelować różnice pozycji i stanu majątkowego wśród emigrantów. Pisarska utopia ogólnego szczęścia, co należy podkreślić, zarezerwowana była jednak wyłącznie dla Europejczyków i wyrzucała poza nawias wspólnoty rdzennych mieszkańców kontynentu. Czy zatem na piątym kontynencie Polak zetknął się z pograniczem *sensu stricto*? Obszary na południu Australii wydawały się nie stwarzać takiej szansy. Warto jednak pamiętać, że umieszczenie na mapie ważniejszych punktów orientacyjnych, rozbudowa miast i stworzenie infrastruktury komunikacyjnej były zaledwie krokiem wstępnym do właściwego użytkowania terytorium. Co więcej, przestrzeń ta, nawet w czasach Wiśniowskiego, była bardzo słabo zaludniona, a podstawę jej gospodarki stanowił wypas olbrzymich stad bydła i owiec, należących do wielkich posiadaczy ziemskich (ang. *squatters*). Poza tym w ostateczności wszystkie te obszary, wliczając w to amerykański Midwest i Nową Zelandię, stanowiły rubież „cywilizacji”, miejsce, gdzie spotykała się ona z „barbarzyństwem”. Takie znaczenie przypisał zresztą pojęciu pogranicza

historyk Frederick Jackson Turner, autor wpływowego eseju *Frontier in American History* z 1893 roku, do którego (często polemicznie) nawiązywało wielu współczesnych badaczy (zob. np. Careless, 1989, 37 i n.; Hennesy 1978, 7–8, 164 i n.; Webb 2003, 6–8). Wspomniana dzikość przybierała kształt „bezwzględnych” i „prymitywnych” tubylców albo zdemoralizowanych członków białych społeczności, przeciw którym wprowadzono prawo lynchu:

W podobnych miejscach niepodobna było radzić sobie inaczej ze zbrodniarzami. Policja nie miała czasu na odstawienie ich do stolicy, świadkowie zaś nie chcieliby odbyć tak długiej podróży, aby tam złożyć swe zeznanie przed sądem. Praktyczni Anglicy i Amerykanie wynaleźli więc krótki sposób dla obrony swego życia i własności, rząd zaś patrzy przez palce na te doraźne egzekucje (Wiśniowski 1873, 140).

Geograficzne pogranicze zawsze stanowiło strefę przejścia od „natury” do „kultury”, co znajdowało odzwierciedlenie w specyficznym sposobie pojmowania właściwej mu temporalności. Stawało się ono luką, międzyczasem, w ramach którego tworzone cywilizowane instytucje, dopuszczając istnienie prawnych odstępstw od normy obowiązującej w metropoliach. Przeskok od czasów przednowoczesnych do nowoczesności nie obywat się bez zamętu i bezprawia, które jednak z założenia miały charakter tymczasowy, co podróżnik – jako nieodrodny syn epoki – wielokrotnie akcentował (Wiśniowski 1873).

Galicyski obieżyświat, opisując jeden z epizodów włóczęgi po Nowej Południowej Walii, zanotował: „(...) i znów jak Arab na koniu, i żyjąc jak Arab, puściłem się przez lasy przedwieczne, w których ledwie co mil kilka spotkać można małą fermę rolnika lub stację owczarza” (Wiśniowski 1873, 189). Podróżujący po bezludnym terytorium stawał się kimś w rodzaju centaury, istoty zespolonej symbiotyczną wręcz więzią ze zwierzęciem. Polak dał dowód istnienia takiej relacji, pisząc *Mojego Barba* – fabularyzowane wspomnienie o wierzchowcu, na którego grzbiecie przemieszczał się po australijskich bezdrożach i którego rącość uratowała go z wielu opresji (Wiśniowski 1954, 394–418). W interiorze bowiem, oprócz nielicznych oznak cywilizacji, spotkać można było także gangi przestępców napadających na dylżanse pocztowe i samotnych podróżnych. Polak został, między innymi, ograbiony przez członków jednej z najsłynniejszych band buszrendżerów (ang. *bushrangers*) – grupy Franka Gardinera. Udało mu się jednak uciec i wezwać policję, która wyzwoliła innych więźniów, nie łapiąc jednak zлочyńców (Wiśniowski 1873, 199–205). Z samym Gardinerem spotkał się później osobiście w Queenslandzie, gdzie kryminalista do momentu zdemaskowa-

nia oraz aresztowania uchodził za szanowanego, zamożnego obywatela (Wiśniowski 1873, 407–408).

Polski włóczęga był w pełni przekonany o równości szans w Nowym Świecie, gdzie sukces miała gwarantować jedynie wyteżona praca. Nie potrafił więc wyjaśnić faktu, iż większość przestępców rekrutowała się spośród Irlandczyków, wystawiając negatywne świadectwo Kościołowi katolickiemu (Wiśniowski 1873, 201). Przyczyna tego stanu rzeczy faktycznie wynikała z tego, że australijskie społeczeństwo od swojego zarania cechowało się wewnętrznymi pęknięciami, co w znaczący sposób utrudniało członkom niektórych grup uzyskanie pożądanego statusu. Do najliczniejszej z nich należeli potomkowie katolickich skazańców, a później dobrowolnych emigrantów z Zielonej Wyspy – targanej gospodarczymi kryzysami i klęskami głodu wewnętrznej kolonii Wielkiej Brytanii. Ludzie ci również w Australii doświadczali opresji ze strony przedstawicieli anglosaskiego establishmentu, uważających ich za przesądnych i nielojalnych (Clark 2004, 27). W dziewiętnastym wieku w Irlandii wybuchło kilka powstań przeciwko angielskiej dominacji: w 1803, 1848 i 1867 roku. Uczestnikiem drugiego z nich był Mac-Crossan – były ksiądz, który w Ravenswood wpłatał się z Wiśniowskim w konflikt z komisarzem rządowym Hackettem. W efekcie urzędnik został wybatożony przez dwoje zapalczywych przeciwników, którzy, umieszczeni w areszcie, zostali uratowani przez tłum kopaczy złota (Wiśniowski 1873, 392–395). Ze znajomości z Irlandczykiem Polak nie wyciągnął jednak żadnych wniosków na temat społecznych nierówności w kraju, gdzie o wysokim miejscu w hierarchii decydował nie tylko zgromadzony kapitał, ale również pochodzenie i wyznawana religia. Angielscy protestanci z klasy średniej, związanej ze środowiskami urzędniczymi i wojskowymi, już u zarania europejskiej eksploatacji Australii zdominowali klasę rządzącą. Później ich miejsce zajęli kupcy, najbardziej zamożni hodowcy owiec i miejska burżuazja. Poniżej w hierarchii sytuowali się przybyli ze Starego Świata robotnicy przemysłowi, drobni farmerzy, zaś na samym dole drabiny społecznej znajdowali się chińscy pracownicy kontraktowi, półniewolnicy z wysp Pacyfiku i tubylcy koczujący w okolicy europejskich gospodarstw. Ze słabo zaludnionym pograniczem we właściwym sensie oraz z jego etosem Wiśniowski miał okazję zetknąć się w czasie gorączki złota w Queenslandzie. Właśnie tam doświadczył pomocy, serdeczności i lojalności ze strony ludzi, z którymi nic go wcześniej nie łączyło. Dotyczyło to głównie jego kontaktów z pozostałymi kopaczami, ale również opieki, jaką otoczyli Polaka inni, biali mieszkańcy interioru w trakcie jego chorób: gorączki wywołanej ukąszeniem ja-



dowitej stonogi oraz żółtej febry. Zachowania tego rodzaju kultura australijska określa mianem *mateship* od słowa *mate*, „oznaczającego koleżę, kompana, przyjaciela, współpracownika, współuczestnika zespołowej aktywności” (Rzońca 2010, 188). Związana z nimi szorstkość obyczajów i manifestowana niechęć do kobiet sprawiała, że można hołdujące im zbiorowości z pogranicza uznać za wspólnoty, w których dominowało męskie pragnienie homospołeczne (Kosofsky Sedgwick 2005, 176). Wszystkie kobiety, z którymi bohater *Dziesięciu lat* wchodził w poważniejsze relacje, były bowiem kutymi na cztery nogi oszustkami żerującymi na hojności „naiwnych” poszukiwaczy. Mężczyźni jednak bez żalu je sobie nawzajem odstępowali, czym wzmacniali własną zażyłość (Wiśniowski 1873, 163–186; 456–468). Patriotyzm kazał pisarzowi wykluczyć z tego grona polskie aktorki – panny Zawistowskie, które zaskarbiły sobie jego sympatię odważną reakcją na niesprawiedliwe pomówienia. Bohaterki o ewidentnie anielskich rysach pojawiły się natomiast w tworzonej przez niego literaturze. Takimi cechami charakteryzuje się na przykład protagonistka *Pani Jeziora*, opowiadania, którego akcja toczy się w dzikim, australijskim regionie Gippsland, a zarazem fantazji na temat wiktoriańskiego ideału kobiecości. Piękna, głęboko religijna i łagodna kobieta cywilizuje wyspiarską wspólnotę, składającą się z uciekinierów z tasmańskiej kolonii karnej, skłaniając ich do budowy kaplicy, domów czy zajęcia się rolnictwem, a przede wszystkim do poskromienia zbrodniczych skłonności. Mężczyźni, początkowo rywalizując o jej względy, prześcigają się w dobroci, choć wcale im się ta sytuacja nie podoba. Później jednak, po odkryciu jej miłości do jednego z nich, zaczynają odczuwać zazdrość – skutek długo sublimowanego pożądania (zob. Wiśniowski 1953, 173–174). Skrywane afekty rozsadzają w końcu utopijną wspólnotę, czego wyrazem staje się śmierć kobiecego „bóstwa” (zob. Bąk 2014, 73–86).

Inną formą rubieży, z jaką zetknął się globtroter z Podola, było pogranicze górnicze (*the mining frontier*), odznaczające się szczególnym znaczeniem ekologicznym. Typowa dla tego miejsca gospodarka polegała bowiem na intensywnej eksploatacji dóbr naturalnych do momentu wyczerpania zasobów, a przy okazji do całkowitego przeobrażenia biosfery danego obszaru. Później zaś kopacze przenosili się na inne, bardziej obiecujące terytorium, pozostawiając często za sobą puste miasta i zdewastowany krajobraz (zob. Wiśniowski 1954, 97). Znaczące pod tym względem wydają się losy jednego z towarzyszy bohatera, który po powrocie do Australii z Nowej Zelandii udał się do Stanów Zjednoczonych, by tam szukać złota najpierw nad rzeką Frazer w Brytyjskiej Kolumbii, a później w Colorado, następnie zaś wyjechał

w tym samym celu do burskiej republiki Transwalu w Afryce Południowej. Tak oto w ciągu kilku lat przebył tysiące kilometrów i odwiedził trzy kontynenty (Wiśniowski 1873, 303–313). Co więcej, na pograniczach górniczych tworzyły się struktury społeczne, które znacznie różniły się od form właściwych wspólnotom rolniczym (Osterhammel 2013, 432). Poszukiwacze grupowali się w małych, zjednoczonych wspólnym interesem zespołach, bezpardonowo rozprawiając się z zagrożeniem zewnętrznym (autochtonami) i wewnętrznym – zakusami innych kopaczy na złotonośne działki (Wiśniowski 1873, 140). Musieli także borykać się z okrucieństwem klimatu, doświadczając bądź surowych zim na amerykańskiej Północy (Wiśniowski 1873, 310–311), bądź niekończących się, wielodniowych ulew w północnej Australii. W trakcie jednej z nich kopacze, uwięzieni na wzgórzu, zostali zmuszeni przez sytuację do jedzenia koni, szczurów, płazów i robaków: „Cała osada oprócz nas kilku, posiadających trochę chininy, i zażywających ją w małych dozach, cierpiała na żółtą febrę. Po kilku konało co dnia” (Wiśniowski 1873, 353).

Powyższa analiza znaczeń motywu *frontier* w twórczości Wiśniowskiego w żadnym razie nie wyczerpuje złożoności problemu, pozwala jednak stwierdzić, że polski podróżnik czynnie wziął udział w przygodzie europejskiej ekspansji, poznając jej pozytywne i negatywne aspekty. Stał się również świadkiem procesu wylaniania się na pograniczach załączkowych form nowoczesności, które zostały importowane ze Starego Świata i przystosowane do nowych warunków. Współcześnie zjawisko to należy już wyłącznie do przeszłości: pojawiły się bowiem nowe konfiguracje społeczne oraz geopolityczne, a w konsekwencji – zatarła się granica między peryferiami a metropolią (Sloterdijk 2011, 38) oraz zniknął arbitralny, ewolucjonistyczny podział na „cywilizację” i „barbarzyństwo”. Nie oznacza to jednak, że teksty autora *Dzieci królowej Oceanii* całkowicie przebrzmiały. Wręcz przeciwnie, nadal stanowią inspirujące, wartościowe poznawczo świadectwo wydarzeń, które ukształtowały dzisiejszy świat.

#### Literatura

- Bąk M., 2014, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*, Katowice.
- Careless J.M.S., 1989, *Frontier and Metropolis: Regions, Cities and Identities in Canada Before 1914*, Toronto.
- Clark M., 2004, *Historia Australii*, przeł. Bażyńska-Chojnacka K., Chojnacki P., Warszawa–Gdańsk.

- Forajter W., 2014, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurma Wiśniowskiego*, Katowice.
- Hennessy Ch.A.M., 1978, *Frontier in Latin American History*, Albuquerque.
- Hobsbawm E., 2014, *Wiek kapitału: 1848–1875*, przeł. Starnawski M., Warszawa.
- Kosofsky Sedgwick E., 2005, *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*, przeł. Ostolski A., „Krytyka Polityczna”, nr 9–10.
- Nevins J., 2011, *Wprowadzenie: dziewiętnastowieczne korzenie steampunka*, w: VanderMeer A. i J., red., *Steampunk: antologia*, tłum. Jakubiec A., Lublin.
- Osterhammel J., 2013, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, red. nauk. i posl. Molik W., przeł. Drozdowska-Broering I., Kałużny J., Peszke A., Śliwińska K., Poznań.
- Rusínowa I., 1990, *Indianie, traperzy i osadnicy*, Warszawa.
- Russell D., 1960, *The Lives and Legends of Buffalo Bill*, Norman.
- Rzońca J., 2010, *Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec – męski świat australijskiego interioru w narodowej literaturze i filmie*, w: Dąbrowska M., Radomski A., red., *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, Lublin.
- Sloterdijk P., 2011, *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. Cymbrowski B., Warszawa.
- Weaver R.M., 1996, *Idee mają konsekwencje*, tłum. Bubula B., Kraków.
- Webb W.P., 2003, *Great Frontier*, Reno.
- Wiśniowski S., 1873, *Dziesięć lat w Australii*, cz. 1–2, Lwów.
- Wiśniowski S., 1953, *Koronacja króla Fidżi oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*, do druku przygotowali Tuwim J., Olszewicz B., Warszawa.
- Wiśniowski S., 1954, *W kraju Czarnych Stóp oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*, do druku przygotowali Tuwim J., Olszewicz B., Warszawa.
- Żyrek E., 2014, *Autokreacja w (pre)reportażu podróżniczym Sygurma Wiśniowskiego*, w: Fiolek K., red., *Literatura nienyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, Kraków.

Wacław Forajter: *Mythology of a borderland.*  
 Sygurd Wiśniowski on Australia and the United States

The article discusses the concept of ‘borderland’ in selected works by Sygurd Wiśniowski: a 19<sup>th</sup> century Polish traveller who encountered the territorial and cultural expansion of the white settlers in Australia and North America. The author of the article aims to present both the specificity and the complexity of ‘borderland phenomenon’ as described by Wiśniowski. The author concentrates also on absent or omitted elements in Wiśniowski’s discourse (which can be observed in his attitude towards the native inhabitants and women) and reveals Wiśniowski’s utopian ideas (such as equality of opportunity).

**Keywords:** borderland/*frontier*, expansion, modernity, journey